

# Wola plebana

Ksiądz Henryk Linarcik nie wierzy w przypadki. Gdy był uczniem XXXI LO w Łodzi, polonistka mówiła mu o ks. Jędrzeju Kitowiczu, autorze „Opisu obyczajów za panowania Augusta III” i proboszczu Rzeczyca. Ale już wcześniej wraz z kolegami z klasy znalazł się pod tamtejszym kościołem i tablicą pamiątkową poświęconą pisarzowi. Po raz kolejny trafił do Rzeczyca z wycieczką ministrantów. Wreszcie jako ekonom Diecezji Łowickiej wizytował znajomą parafię. Kiedy w 2004 roku biskup Alojzy Orszulik zaproponował mu rzeczyckie probostwo, ks. Linarcik tylko uśmiechnął się pod nosem.

*- Przyjąłem, bo uznałem, że to jest znak: trzeba coś z tym Kitowiczem zrobić. Chciałem mieć mocne wejście. Otworzyłem encyklopedię, szukając jakiejś daty. I była - dwusetna rocznica śmierci.*

A w Rzeczyca o księdzu Jędrzeju Kitowiczu cisza. Był tu proboszczem od 1781 aż do śmierci 3 kwietnia 1804 roku. Zgodnie z testamentem spoczął pod ołtarzem starego drewnianego kościoła. Kiedy budowano obecny kościół, konsekrowany w 1891 roku, prochy przeniesiono na cmentarz i dołożono do grobu jednego z kapłanów. W 2004 roku w Rzeczyca była tylko ulica jego imienia. Miejscowej szkole patronuje Narcyza Żmichowska, która tutaj trzy lata pracowała jako nauczycielka i napisała „Pogankę”. A ks. Kitowicz nawet grobu nie miał.

Dzięki staraniom ks. Linarcika uroczystości rocznicowe odbyły się w październiku. Spóźnione, ale jednak. Nowy proboszcz zaczął od ustalenia na podstawie ksiąg parafialnych miejsca złożenia prochów. Potem pomyślał, że najlepiej uczci rocznicę, sprowadzając do Rzeczyca spektakl wyreżyserowany przez Mikołaja Grabowskiego na podstawie „Opisu obyczajów” Kitowicza. Obchody trwały trzy dni - było przedstawienie przygotowane przez młodzież, wykład Marii Dernałowicz z Warszawy, na cmentarzu umieszczono tablicę pamiątkową, podczas mszy śpiewał chór z Wrocławia. Na koniec w remizie strażackiej wystąpili aktorzy krakowskiego Teatru Starego przy pełnej sali i wielkim zainteresowaniu mediów.

Z czasem postać ks. Kitowicza zawładnęła myślami ks. Linarcika. Zaczął drążyć. Szczególnie pochłonęły go dwa tematy. Pierwszy to pamiątki po słynnym proboszczu. Istnieją dwa portrety Kitowicza, namalowane pod koniec jego życia w Rzeczyca. Jeden, przekazany testamentem siostrzenicy, znajduje się w Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Ksiądz Henryk zamówił kopię tego portretu, ale najpierw trzeba było przeprowadzić jego renowację. Połowę pieniędzy na ten cel dał z własnej kieszeni.

Drugi portret, według niektórych katalogów zabytków, wciąż ma znajdować się parafii w Rzeczyca. Jednak ostatni ślad po nim zawiera spis parafialny z 1920 roku. Jest tam pozycja: „Portrety dostojników kościelnych - sztuk 14” (wśród nich znajduje się konterfekt Kitowicza). Nie ma żadnego. Ks. Linarcik ustalił, że rzeczyckie malowidło jest dziś własnością Muzeum Literatury w Warszawie. Zostało kupione w Desie w 1974 roku. Desa nie udziela informacji, więc nie wiadomo, jak się tam znalazło.

O kolejnej pamiątce po swoim słynnym poprzedniku proboszcz dowiedział się z karty konserwatorskiej parafii. W punkcie „Ornat, XVIII wiek” ktoś ołówkiem dopisał „w roku 1992 stwierdzono brak”. Pewnego dnia ksiądz znalazł go w pomieszczeniu z rupieciami. Był zwinięty w rulon i wciśnięty w kąt szafy. Został oddany do naprawy w pracowni konserwacji tkanin w katedrze wawelskiej. Część kosztów pokrył wojewódzki konserwator zabytków, resztę - parafia. Ks. Linarcik drążył też sprawę życiorysu Kitowicza, o którym niewiele tak naprawdę wiadomo,

zwłaszcza o jego okresie rzeczyckim. Na wsi cichej i spokojnej autor „Opisu obyczajów” miał czas, żeby uporządkować zbierane przez lata zapiski. Księdzu Henrykowi udało się ustalić dokładną datę urodzin (25 listopada 1728) i pochodzenie byłego urzędnika dworskiego i konfederata barskiego. Znalazł akt małżeństwa jego rodziców. Przy nazwisku ojca jest określenie „nobiles”, czyli szlachetnie urodzony.

*- Jeśli będzie mi dopisywało zdrowie i Pan Bóg pobłogosławi, to chciałbym napisać książkę o Kitowiczu. Zrobiłem solidną kwerendę, trzy lata jeździłem po bibliotekach. Mam fotokopie wszystkich jego rękopisów, cały „Opis obyczajów” i „Historię Polski”. W Bibliotece Polskiej w Paryżu są listy Kitowicza, których dotąd nikt nie opracował naukowo. Mam je wszystkie w fotokopiach - ponad tysiąc stron tekstu.*

Naturalną konsekwencją tych zainteresowań był pomysł utworzenia w Rzeczycy muzeum ks. Kitowicza. Poprzedni wójt Marek Pałasz wyraził chęć współdziałania. Podpisano umowę: parafia użyczyła budynek „organistówki” na 25 lat, a gmina miała zorganizować tam muzeum. Byłoby to miejsce ekspozycji pamiątek po autorze „Opisu obyczajów”, ale także centrum kultury. Może wreszcie Kitowicz stałby się znakiem firmowym Rzeczycy.

Kiedy jednak nastał nowy wójt Marek Kaźmierczyk, gmina wycofała się ze współpracy. Tłumaczy się brakiem (zewnętrznych i własnych) środków na stworzenie i utrzymanie muzeum. Ważniejsze są nowe drogi i kanalizacja. Wójt próbuje zerwać umowę, proboszcz nie wyraża zgody. I od października trwa korespondencja.

Ksiądz Henryk Linarcik nie poświęca się jednak wyłącznie Kitowiczowi. Wydobył z zapomnienia postać ojca Papczyńskiego, założyciela zakonu Marianów, który w pobliskiej Luboczy był kapelanem na dworze Karskich. Oprócz codziennej pracy duszpasterskiej od 10 lat remontuje też kościół. Do każdego etapu tych prac dokładał się minister kultury.

*- Ofiarność parafian też jest bardzo duża. Od początku cieszę się zaufaniem ludzi, choć oczywiście dotarły do mnie plotki, że przy okazji tych remontów wybudowałem sobie kolejną willę w Łodzi, „bo przecież gdyby nic z tego nie miał, to by tego nie robił”. A moim jedynym majątkiem jest 37-metrowe mieszkanie na Teofilowie, które odziedziczyłem po zmarłej siostrze. Tam pewnie spędzę emeryturę.*

Dzisiaj jednak ks. Linarcik nie myśli o odpoczynku. W parafii regularnie organizowane są imprezy kulturalne. Gdy zaczynała działalność gminna orkiestra, instrumenty wypożyczyła parafia. Dumą księdza Henryka jest chór parafialny. Świetne głosy, a był czas, że się zniechęcili, więc proboszcz prywatnie zaprosił Piotra Wójtowicza z Teatru Wielkiego z Łodzi, by poprowadził chór. - Przecież nie stawiam sobie pomnika, tylko chcę zrobić coś dla ludzi - mawia ksiądz.

Wielokrotnie śpiewała Anna Cymmerman, artyści Teatru Wielkiego. W listopadzie odbył się w kościele koncert niepodległościowy, w którym uczestniczyli Włodzimierz Korcz i Alicja Majewska. W styczniu po raz kolejny - tym razem z koncertem kolęd - wystąpiła kapela góralska Hora. Artyści chętnie wracają do Rzeczycy, urzeczeni ciepłym przyjęciem publiczności i szczególną atmosferą, jaką tworzy proboszcz. Mówił o tym na łamach „Gościa Niedzielnego” Włodzimierz Korcz. Wrażenie zrobiły na nim słowa ks. Linarcika żegnającego parafian po koncercie: „Dziękuję, że przyszliście. Kocham was”.

Może dlatego to miejsce wciąż pozostaje ważne dla Mikołaja Grabowskiego. Gdy zmarła mama Andrzeja i Mikołaja, poproszono proboszcza Rzeczycy, by poprowadził pogrzeb w Alwerni. W 2009 roku Mikołaj z żoną Iwoną Bielską i Tomaszem Karolakiem zaproponowali, żeby trzecia wersja

„Opisu obyczajów” powstała w Rzeczy. I rzeczywiście, aktorzy pomieszkowali w Spale, na plebanii się stołowali, a próby robili w Gminnym Ośrodku Kultury. Uroczysta premiera spektaklu „O północy przybyłem do Widawy, czyli Opis obyczajów III” odbyła się 19 marca 2010 roku w remizie. Był czerwony dywan i warszawka przybyła do Rzeczy.

- *Niebawem* - w kwietniu - wypada 210. rocznica śmierci ks. Jędrzeja Kitowicza. Oczywiście będzie wystawienie „Opisu obyczajów III”, przeniesienie prochów do kościoła, odsłonięcie kopii portretu i popiersia z piaskowca, może zrobimy wystawę okolicznościową - wylicza ks. Linarcik.

Ksiądz czuje się następcą proboszcza Kitowicza? - pytam i słyszę natychmiastową, lecz cichą odpowiedź: - *Nie jestem godzien.*

*Bogdan Sobieszek*